

Przeboje pełne uroku

Nazwisko Burt Bacharacha nieobce jest każdemu, kto choć trochę interesuje się współczesną muzyką rozrywkową. Piosenki Bacharacha, odznaczające się bogactwem inwencji melodycznej, podawane w atrakcyjnych nowoczesnych opracowaniach, śpiewają największe gwiazdy, jak Dionne Warwick, Frank Sinatra, Andy Williams, Petula Clark, Tom Jones, Firelle Mathieu. Wiele utworów stało się światowymi przebojami i to nie przemijającymi, bowiem Bacharach nie komponuje banalnych melodyjek, przebojów jednego sezonu, lecz wartościową muzykę, która na trwałe wzbogaca repertuar rozrywkowy.

Piosenki Bacharacha śpiewają także nasi wykonawcy, a — warto przypomnieć — sam kompozytor gościł w Polsce przed 12 laty kiedy przyjechał z Marleną Dietrich jako kierownik zespołu muzycznego. Oczywiście Burt Bacharach z tamtych lat, choć miał już wówczas za sobą wszechstronne wykształcenie muzyczne (m. in. uczył się u Dariusza Milhauda i Bogusława Martinu), nie miał jeszcze na swoim koncie tak wielu znakomych piosenek, nie skomponował jeszcze muzyki do kilku głośniejszych filmów ani świetnego musicalu „Promises, promises” którego prapremiera odbyła się w 1968 r. Grane blisko 1300 razy na Broadwayu „Promises, promises”, obiegły wiele amerykańskich i europejskich teatrów aby wreszcie zawitać i na polską scenę.

Premiera „Promises, promises” w Teatrze Muzycznym w Gdyni pod polskim tytułem „Obiecanki, obiecanki” (właściwszy byłby chyba tytuł „Obiecanki, cęcanki”) w bardzo sprawnej reżyserii Danuty Baduszkowej i Zbigniewa Bogdańskiego, pod kierownictwem muzycznym Ryszarda Damrosza, w scenografii Andrzeja Markowicza i choreografii Przemysława Śliwy jest — w naszych warunkach — wydarzeniem artystycznym. I to z dwóch powodów.

Nareszcie mamy okazję oglądać znakomity musical, który przywraca wiarę w tę, współczesną formę rozrywkowego teatru muzycznego, wiarę zachwianą licznymi premierami pseudomusicali



Debiut młodziczkiej Ireny Pajak w roli Fran Kubelk był nadzwyczaj udany. Dzielnie sekundował jej Jacek Labuda jako Chuck Baxter.
Fot. TADEUSZ LINK

które wystawiono dość licznie w ostatnich latach na naszych scenach. Burt Bacharach wyposażył swój musical hojnie w melodie, których słucha się z prawdziwą przyjemnością. Jest to muzyka skrzęcająca się pomysłami, ambitna i zarazem ogromnie komunikatywna, przyciągająca uwagę słuchacza.

Do sukcesu dzieła Bacharacha w dużym stopniu przyczyniła się także znakomite współczesne libretto, napisane przez Neila Simona, oparte na scenariuszu filmu Billy Wildera „Garsoniera” z Shirley McLaine i Jack Lemmonem. Film jest u nas doskonale znany, zwolniony więc jestem z obowiązku omawiania treści musicalu. Ograniczając się tylko do stwierdzenia, że filmowy scenariusz został bardzo udatnie przekształcony w musicalowe libretto, którego polski przekład A. Marianowicza i J. Minkiewicza jest doskonały.

„Obiecanki, obiecanki” są musicalen pięknie trudnym do realizacji, przede wszystkim od strony muzycznej. Można było obawiać się czy soliści i orkiestra przywykła na co dzień do muzyki Lehara czy Wiehlera potrafi zagrać stawiającą przed wykonawcami zupełnie inne zadania muzykę Bacharacha. I oto okazało się, że zespół kierowany przez Danutę Baduszkową wywiązał się nadspodziewanie dobrze z tego zadania. Wielką w tym zastęga kierownika muzycznego teatru, Ryszarda Damrosza, który przygotowaniem i poprowadzeniem tego spektaklu może zapisać na koncie swoich sukcesów. A soliści? Na pochwałę zasługuje cały zespół. Nie sposób jednak nie wspomnieć o odtwórcach dwóch prowadzących ról — Jacku Labudzie (Chuck Baxter) i młodziczkiej Irenie Pajak, której debiut — w roli Fran Kubelk — jest nadzwyczaj udany. Mniemy nadzieję, że jej bezsporny sukces w „Obiecankach” nie spowoduje u młodziczkiej adeptki gdynieńskiego Studia Aktorskiego zawrotu głowy, a jej talent rozwinie się w przyszłości. Dobre role stworzyli także Zenon Bester, Urszula Polanowska i Józef Korzeniowski, cenieni soliści gdynieńskiego zespołu.

Najnowsza premiera w Teatrze Muzycznym w Gdyni pozwala snuć dobre prognozy na przyszłość. Myślę już o premierach tego teatru w nowej siedzibie, do której zespół przeprowadzi się w przyszłym roku.

STEFAN DRABAREK